

Kwestya samouków.

W ostatnich czasach poruszono w łamach znanego tygodnika „Oesterreichische Forst & Jagdzeitung“ nader ważną dla stanu leśników kwestyę.

Chodzi ni mniej ni więcej, tylko o to, czy odpowiada godności stanu leśników, aby do egzaminów państwowych dopuszczano nadal samouków, jak to dotychczas na podstawie rozporządzenia ministerjalnego się dzieje?

Obszerną dyskusję w tym przedmiocie zagał artykuł laso-mistrza Horsta, który na walnem zebraniu Związku austriackich leśników w marcu b. r. starał się wykazać, że dopuszczanie samouków do egzaminów państwowych jest zabytkiem przestarzałym. Zwyczaj ten pochodzi jeszcze z pierwszej połowy XIX. stulecia, a więc z czasów, gdy wskutek braku szkół zawodowych, niepodobna było wobec wzmagającego się zapotrzebowania, wykształcić odpowiedniej ilości leśników. Dziś, gdy mamy wysoko rozwinięte szkolnictwo zawodowe, dopuszczanie samouków do egzaminów państwowych z leśnictwa, staje się według autora krzywdą dla tych, którzy ze znacznym nakładem kosztów i pracy szkoły lasowe pokończyli.

Na poparcie swego twierdzenia podnosi autor, że w zawodzie prawników, lekarzy, inżynierów i t. d. antodydakci nie mogą być dopuszczani do egzaminów państwowych i tylko jeszcze w leśnictwie możliwe jest osiągnięcie autoryzacji państwowej, bez żadnych studyów szkolnych. Wyraża dalej obawę, że dopuszczanie samouków do egzaminów państwowych obniża poziom i znaczenie zawodu w ogóle, szczególnie w oczach laików, którzy i dziś jeszcze o leśnikach i o nauce leśnictwa dziwaczne niekiedy mają wyobrażenia.

P. Horst wykazuje dalej, że wyższe szkoły leśne w całej Austrii wraz z akademią ziemiańską wydały w r. 1904/5 180 ukończonych słuchaczy, szkoły niższe ukończyło 256 uczniów i wyraża silne przekonanie, że ta ilość jest tak w pierwszej jak i drugiej kategorii najzupełniej wystarczająca, a nawet wielu ukończonych leśników zwraca się do innych zawodów, ponieważ w leśnictwie pomieszczenia znaleźć nie może, — nadto ukończeni słuchacze szkół wyższych przyjmować muszą z konieczności posady niższe, przeznaczone dla uczniów szkół niższych, zabierając chleb tym ostatnim.

Autor wylicza następnie koszta, które ponosić muszą uczniowie szkół wyższych, względnie ich rodzice na wykształcenie zawodowe. Koszta te wynoszą 4.800—5.600 K. za czteroletnie, względnie 3.600—4.200 K. za trzyletnie studia. W szkołach niższych

wydatki jednego ucznia wynoszą 800—900 K. rocznie. Dalej przytacza, jak wysokie sumy płacą państwo i kraje na stypendya i utrzymanie szkół zawodowych. W końcu, przychodzi autor do wniosku, że samouków nie należy przypuszczać do egzaminów państwowych, albowiem robią oni niebezpieczną konkurencyę leśnikom, którzy na zawodowe wykształcenie w szkołach leśnych wyłożyli znaczną sumę kosztów i pracy. Żąda zatem odpowiedniej zmiany rozporządzenia ministeryalnego.

Ten dosyć bezwzględny i nieco jednostronny głos nie pozostał bez odpowiedzi. Autor, ukryty pod pseudonimem „niesamouka“, zwalcza zapatrywania Horsta i przede wszystkim usiłuje wykazać, że „samoucy“ w zwykłym pojęciu, bynajmniej nie obniżają poziomu i znaczenia zawodu leśników. Są to przeważnie ludzie, którzy ze szczerej miłości dla lasu, obdarzeni wybitnymi zdolnościami, szlachetnem sercem, wysokiem poczuciem obowiązku, poświęcają się naszemu trudnemu zawodowi. Nie mając czasu, ani środków potrzebnych do przebycia nauki szkolnej, muszą nieraz wśród bezsennych nocy, walcząc często z niedostatkiem, mozolnie zdobywać umiłowaną naukę. Przy egzaminach wyższych są najczęściej dobrymi kandydatami, a więc zarzut uczyniony im przez Horsta jest niesłuszny i niczem nieusprawiedliwiony.

Natomiast szkodliwie na poziom stanu leśników oddziałują tacy słuchacze szkół wyższych, którzy nie spełniają należycie swych obowiązków, na wykłady nie uczęszczają i do egzaminów przygotowują się z pożyczanych, lub kupionych zapisków. Profesorowie są według autora także czasem przyczyną nieuczęszczania na wykłady, jeżeli sposób ich nauczania jest niezrozumiały.

Przyczyna hyperprodukcji i braku pomieszczenia leśników egzaminowanych, o czem wspomina Horst, nie leży według anonimowego autora w dopuszczeniu samouków do egzaminów państwowych, lecz w nadmiernej ilości szkół zawodowych (?), zapełniających sztucznie swe cele wykładowe słuchaczami (??). Wskutek tego rodzaju krytyki, dyskusya zesłała na całkiem niewłaściwe tory; nieznanemu autorowi, zamiast na podstawie dat statystycznych lub innych rzeczowych wywodów wykazać potrzebę samouków (o co mu prawdopodobnie chodziło) uderzył na szkoły, czem bynajmniej sprawie przez siebie bronionej nie pomógł.

Na uwagę zasługuje dalej zdanie zmarłego inspektora lasów i domen Józefa Wesselego, przytoczone przez radcę leśnictwa Emila Böhmerlego. Wessely, choć był sam dyrektorem akademii leśnej, przemawiał zawsze gorąco w obronie samouków, przypominając, że najwybitniejsi koryfeusze naszej wiedzy byli... samoukami.

Najlepszym dalej materiałem są według Wesselego synowie leśników, u których od dziecka budziło się zamiłowanie do zawodu. Rodzice ich, zwykle niezamożni, nie mogą ponosić kosztów na długoletnie kształcenie swych synów, a więc usunięcie samouków od egzaminów państwowych, dotknęłoby nader boleśnie tę najużyteczniejszą właśnie kategorię młodzieńców.

Dalsze repliki i odpowiedzi, które szybko po sobie nastąpiły, nie dodają już do tej kwestyi nic nowego, powtarzają tylko z większym lub mniejszym naciskiem to, co już poprzednio powiedziano, a miejscami przechodzą nawet w wycieczki osobiste.

W zasadzie niepodobna odmówić żądaniu lasomistrza Horsta pewnej słuszności, tylko że niewszystkie przyczyny przez niego podniesione, trafiają nam do przekonania. Przedewszystkiem nie bardzobyśmy się zgodzili ze zdaniem, że przypuszczanie samouków do egzaminów państwowych obniża cały stan leśników. Honor i cześć stanu utrzymuje się nietylko samą wiedzą, egzaminami i patentami, lecz także nieskazitelnym charakterem, poczuciem obowiązku i usilną pracą, a tych przymiotów nieza wsze w szkole nabyć można. Mogą je zarówno dobrze posiadać samoucy, jak i słuchacze szkół lub akademii, tak samo, jak pomiędzy jednymi i drugimi trafiać się mogą ludzie, tych przymiotów pozbawieni. Nie to więc zdaniem naszym przemawiałoby za zniesieniem praw przysługujących samoukom, lecz wywołałoby to mogły względy innej natury.

Nauka leśnictwa stoi już obecnie na stanowisku wiedzy wyzwolonej z ciasnych powijaków empirycznych, wiedzy do nabycia i zrozumienia której, potrzebny jest obszerny materiał nauk przyrodniczych, matematycznych i ekonomicznych, wiedzy wreszcie takiej, w której nauczaniu eksperyment i doświadczenie grają nadzwyczaj doniosłą rolę.

Od leśnika samoistnego wymagamy i w specjalnym jego kierunku pewnej wszechstronności i nigdzie może szablon i jednostronność tak szkodliwych skutków za sobą nie pociągają, jak w gospodarstwie lasowem.

Sam zatem znaczny obszar wiedzy przygotowawczej i zawodowej potrzebnej leśnikowi i wysokie wymagania w tym kierunku, czynią samoukom nabycie potrzebnego uzdolnienia z roku na rok co raz trudniejszym. Trudności te wzrastać będą ciągle, w miarę postępu wiedzy, tak, że z czasem nabycie potrzebnego uzdolnienia w leśnictwie stanie się dla samouków prawie niepodobnem. Argumenta przytaczane przez wielu, że najwybitniejsi koryfeusze leśnictwa byli samoukami, niczego nie dowodzi, tak dzieje się bowiem zawsze, gdy nowa wiedza rozwijać się zaczyna.

Samouctwo jest bezsprzecznie jedynym sposobem, zapomocą którego wiedzę nabytą pogłębić i rozszerzyć można, ale podstawę wiedzy szczególniej wiedzy praktycznej, dać może tylko szkoła zawodowa, posiadająca odpowiednie siły, urządzenia, przybory, muzea i cały szereg środków demonstracyjnych, dla samouka niedostępnych.

Wreszcie podnieść należy, że nabycie wyższego wykształcenia zawodowego wyłącznie drogą samouctwa, znacznie więcej czasu i sił zużywa, niż nauka szkolna.

Niepodobna odmówić wysokiego uznania ludziom, którzy własną żmudną pracą wiedzę swoją zdobywali i obecnie z korzyścią dla zawodu zajmują wybitne stanowiska, mimo to przecież instytucya samouków wskutek postępu wiedzy, staje się już przestarzałą.

Cbcąc jednak sprawę możliwie bezstronnie ze stanowiska potrzeb naszego kraju rozstrzygnąć, musimy rozważyć: czy dopuszczanie samouków do egzaminów państwowych jest dla nas potrzebne i pożyteczne czy też nie?

Na pytanie to odpowiedzieć można tylko na podstawie cyfr, przyczem wychodzimy z następującego założenia: jeżeli procent samouków pomiędzy kandydatami składającymi egzamina państwowe jest znaczny, w takim razie szkoły istniejące nie pokrywają zapotrzebowania i dopuszczanie autodydaktów do egzaminów jest wskazane; jeżeli zaś ten procent jest niski, to i instytucya samouków jest zbyteczna i powinna być zniesioną, albowiem szkoły spełniają należycie swoje zadanie.

Oddzielić tu jednak stanowczo musimy egzamin dla samostnych gospodarzy lasowych od egzaminu dla służby leśnej i pomocników techniczno-lasowych, gdyż i dla każdej z tych kategorii osobne istnieją szkoły.

Samoistni gospodarze lasowi kształcą się w lwowskiej szkole leśnej, natomiast dla kandydatów do niższego egzaminu, niema właściwie odpowiedniej szkoły w kraju, albowiem szkoła dla c. k. leśniczych w Bolechowie, służy tylko dla dóbr państwowych i zaledwie zdoła pokryć ich zapotrzebowanie. Służba leśna w dobrach prywatnych i przeważna ilość kandydatów do niższego egzaminu rekrutuje się zatem u nas w Galicyi wyłącznie tylko z pomiędzy samouków. Natomiast pomiędzy kandydatami do egzaminu wyższego, przeważają ukończeni uczniowie szkoły leśnej lwowskiej, jak to z poniżej umieszczonego zestawienia jasno wynika:

Rok	ogólna ilość kandydatów przy wyższym egzam. państw.	z tych ukończyło lwowską szkołę leśną	czyli w %
1899	12	9	75%
1900	5	5	100%
1901	13	9	70%
1902	5	3	60%
1903	11	7	63%
1904	10	8	80%
			<u>w przecięciu 75%</u>

Ilość więc samouków w ostatnich latach przy egzaminach na samoistnych gospodarzy lasowych znacznie zmalała.

Co do egzaminu dla służby leśnej i pomocników techniczno-lasowych, to posiadamy wprawdzie tylko cyfry z ostatnich 2 lat, mianowicie w r. 1903. złożyło ten egzamin 48 kandydatów, między tymi było ukończonych uczniów szkoły bolechowskiej 15 tj. 31%, zaś w r. 1904, ogółem 46 w tem 5 tj. 11% uczniów bolechowskich. Znaczną większość stanowią więc autodydakci.

O ile zatem dla wykształcenia samoistnych gospodarzy lasowych instytucya samouków staje się z biegiem lat zbyteczną, albowiem znaczna większość kandydatów kształci się w lwowskiej szkole leśnej, o tyle wskutek braku odpowiedniej szkoły, któraby kształciła służbę leśną, muszą i nadal do egzaminu niższego mieć przystęp samoucy.

Z wyżej wymienionych powodów byłoby do życzenia, aby w niedalekiej przyszłości zmienić przepisy dotyczące egzaminów na samoistnych gospodarzy w ten sposób, aby tylko uczniowie szkoły lwowskiej, lub innej równorzędnej mieli prawo składania tego egzaminu.

Natomiast obecne przepisy co do egzaminów dla służby leśnej i pomocników techniczno-lasowych, zatrzymane być powinny dalej bez zmiany, aby do tego egzaminu jak dotychczas, przypuszczani być mogli samoucy.

Gdyby jednak przyjść miało do takiej zmiany przepisów, to w każdym razie okres przejściowy powinien być znacznie dłuższy, niż to zwykle bywa. Rozporządzenia ministeryalne, zmieniające warunki przypuszczenia do egzaminów państwowych, wydawane są najczęściej bez żadnego okresu przejściowego i wchodzą odrazu w życie. Wskutek tego kandydaci, którzy, mając na podstawie dawnych przepisów wymagane warunki na praktykę się udali i do egzaminu wyższego z trudem jako samoucy się przygotowywali, zostają nagle zaskoczeni zmianą przepisów, często na miesiąc lub dwa tuż przed osiągnięciem upragnionego celu.

Każde takie rozporządzenie powinno zawierać przepisy o okresie przejściowym, trwającym tyle lat, ile lat praktyki wymaga się od samouków do egzaminu wyższego, a więc w naszym wypadku 5. W ciągu tych pięciu lat wolnoby było składać egzamin wyższy tym samoukom, którzy praktykę swą przed wydaniem rozporządzenia ministeryalnego rozpoczęli. W ten sposób, tylko dałoby się zaoszczędzić wielu dzielnym i użytecznym ludziom bolesnego rozczarowania.

S. Sokołowski.